

Regina Madej-Janiszek

"Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł" : film o dniu, który wstrząsnął narodem

Niepodległość i Pamięć 18/3-4 (35-36), 249-253

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

miasta, 15 grudnia – we wtorek, demonstranci podpaliли siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, 16 grudnia – w środę, do strajku i manifestacji dołączyli robotnicy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz

Obrazy zmieniają się dynamicznie, czarno-białe kadry oryginalnych kronik filmowych przechodzą w barwne, lekko zamglone i szarzyłe kadry inscenizacji, podkreślające mroczny klimat filmu (zdjęcia Jacka Petryckie-



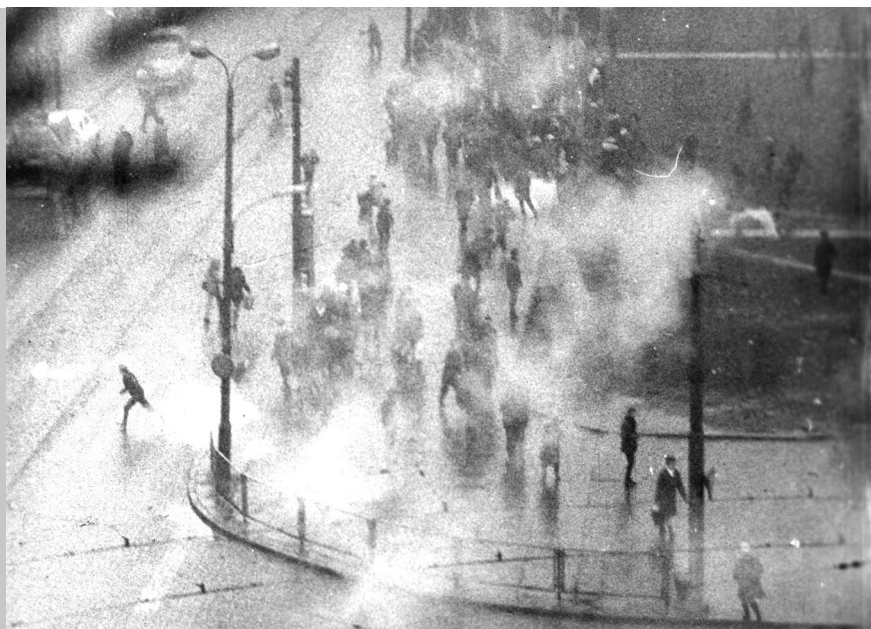
Gdańsk – Wały Jagiellońskie, 15 grudnia 1970 r., fot. E. Chabowski, Muzeum Niepodległości w Warszawie

innych zakładów pracy na Wybrzeżu, 17 grudnia – w czwartek, Rada Ministrów podjęła uchwałę o użyciu broni przeciwko manifestującym. Padają strzały, są zabici i ranni wśród demonstrantów oraz osób przypadkowych. Pierwsza ofiara, wtedy jeszcze bezimienna (jak później ustalono był to 18-letni stoczniowiec Zbyszek Godlewski) stała się szybko symbolem zajść. To o nim Krzysztof Dowgiałło (słowa) i Andrzej Korzyński (muzyka) napisali piosenkę *Janek Wiśniewski padł*, użytą w filmie jako motto. Tłum w pochodzie z biało-czerwonym, zakrwawionym sztandarem na czele, poniosł Janka ułożonego na wyrwanym skrzydle drzewiowym ulicami Gdyni.

go). System dolby-stereo wzmacnia odczucia chaosu i zagrożenia, gdyż ucho widza atakowane jest z różnych stron odgłosami wybuchów, strzelaniny, krzyków, płaczu, komend itp. Dramatyczne sceny odbywają się również na korytarzach i salach szpitalnych, gdzie zwożeni są ranni. Najwięcej emocji wzbudzają jednak pełne okrucieństwa sceny tortur, jakim poddawano aresztowanych demonstrantów: tzw. „ścieżka zdrowia” czyli przejście aresztanta między szpalerem milicjantów okładających go pałkami, niekończące się spaceru po schodach, w górę i w dół, aż do utraty przytomności, bicie, wyzwińska itp. Zadziwiające jest jakich metod trzeba było użyć, aby wykrzesać tyle

nienawiści i okrucieństwa w Polakach – żołnierzach i milicjantach wobec Polaków stoczniowców i innych robotników. Na szczęście były też pozytywne wyjątki: przewodniczący prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Jan Ma-

aktorzy bądź wręcz statyści, przedstawiciele rządu i władz partyjnych to znani aktorzy. Z grubsza przypominają swoją posturą, tuszą, fryzurą lub jej brakiem, czy innymi cechami odtwarzane przez siebie postacie. Reżyser stara się jednak



Grudzień 1970 r., fot. ze zbiorów Muzeum Niepodległości

riański (Grzegorz Gzyl) godzi się na rozmowę z delegacją strajkujących, dla potrzeb komitetu strajkowego przekazuje walizkową maszynę do pisania; milicjant wsiada do auta wiozącego Stefanię do szpitala, dzięki czemu samochód nie jest kontrolowany, mimo godzin policyjnych; urzędnik, który wbrew zakazowi godzi się na zabranie Romka i Leona Drywów na pogrzeb ojca i brata.

Inni uczestnicy tych dramatycznych wydarzeń to przedstawiciele władz PRL i PZPR. W odróżnieniu od robotników i manifestantów, których grają nieznan-

utożsamiać ich głównie z wypowiedziami znanymi z radia i prasy. Dlatego też koniecznym było pokazanie na ekranie napisów kto i kiedy się wypowiada, bez tego widz dostrzegalby w poszczególnych postaciach tylko ich odtwórców: Wojciecha Pszoniaka (Władysław Gomułka), Piotra Garlickiego (Józef Cyrankiewicz), Piotra Fronczewskiego (Zenon Kliszko), Jacka Kałuckiego (Marian Spychalski), Andrzeja Dębskiego (Józef Tejchma), Witolda Dębickiego (Mieczysław Mozczar). Wypowiedzi zaczerpnięte są ze stenogramów zebrań bądź z przemówień publikowanych w mediach, niektóre ich

fragmenty są w filmie odtworzone w oryginalnie. Kilka wypowiedzianych wtedy w gabinetach rządowych i partyjnych zdań pozostanie na długo w pamięci widza, np.: *Z kontrrewolucją się nie rozmawia, do kontrrewolucji się strzela* (Zenon Kliszko). Władza jest tu przedstawiona w zdecydowanie negatywnym świetle, jest buńczuczna, pewna siebie, a jednocześnie całkowicie oderwana od rzeczywistości, bojaźliwie patrząca na reakcję władz ZSRR i wyraźnie nie lubiąca narodu, którym zarządza.

Niewątpliwym plusem filmu jest jego wierność historyczna zarówno w przedstawieniu faktów, jak też w odtworzeniu realiów życia, o co zadbała liczna grupa współtwórców obrazu: konsultantów ds. historycznych, wojska i pojazdów specjalnych, umundurowania oraz medycznych, a także wykonawców technicznych. Film budzi jednak gorzkie odczucia, gdyż nie daje nadziei na szczęśliwe zakończenie, ani tym bardziej na wyrównanie krzywd. Słowa śpiewane przez Kazika Staszewskiego: *Świat się dowiedział, nic nie*

powiedział... dotyczą nie tylko śmierci Janka Wiśniewskiego, ale generalnie wydarzeń pokazanych w filmie. Historia toczy się jednak dalej, niesie inne, równie ważne i brzemiennie w skutkach wydarzenia, ale to już materiał na zupełnie inny film.

Dobrze się stało, że Antoni Krauze podjął się reżyserii tego obrazu, który jak dotychczas jest jedynym filmem mówiącym o wydarzeniach w grudniu 1970 roku. Na Festiwalu Filmów Polskich w Gdyni *Czarny czwartek* otrzymał Wyróżnienie Specjalne za *wyjątkowy wkład w pielęgnowanie narodowej świadomości i za wyjątkowo osobistą nutę w kinie dotyczącym wydarzeń historycznych*. Sadzę, że jest to najwyższa pochwała dla filmu i jego twórców.

Regina Madej-Janiszek

Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł: film fabularny, prod. polska, 2011, barwny, 100 min., reżyseria: Antoni Krauze, scenariusz: Mirosław Piepka, Michał S. Pruski, zdjęcia: Jacek Petrycki, muzyka: Michał Lorentz.

Napoleon, sztuka, Opinogóra... (list do redakcji)

Niedawno miałem okazję uczestniczyć, w pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów w Warszawie, w imprezie pt. *Batalistyka epoki napoleońskiej w kinematografii europejskiej*. Była to kolejna już odsłona cyklu przygotowanego przez Muzeum Niepodległości oraz Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Podczas pierwszej, zaprezentowana została teka Napoleona oraz filmy *Wojna*

i Pokój i scena szarży w wąwozie Somo Sierra z *Popiołów* Andrzeja Wajdy.

Spotkanie (21 września 2011 r.) rozpoczęło się od prezentacji krótkiego filmu z 2008 r. o opinogórskiej placówce muzealnej. To piękny, biały, neogotycki zameczek, prezent ślubny dla Zygmunta oraz Elizy ufundowany przez Wincenego Krasieńskiego, dawnego generała napoleońskiego. W ten sposób ojciec zaakcentował ważne wydarzenie w życiu

swój syna, romantycznego poety. Na filmie zaprezentowano też kościół parafialny w Opinogórze i znajdujące się pod nim katakumby z grobami rodziny Krasińskich, a także cmentarz parafialny z wyjątkowej urody nagrobkami. Muzeum Romantyzmu we wrześniu 2008 r. oddało do użytku nowy budynek ekspozycyjny powstały na podstawie starych planów Józefa Gałęzowskiego, znanego architekta, czynnego w Dreźnie na przełomie XIX i XX wieku.

Nie ukrywam, że w środowe popołudnie wybrałem się do warszawskiego Muzeum Niepodległości, aby zobaczyć to wszystko, co zostało przywiezione specjalnie z tej malowniczo położonej mazowieckiej miejscowości. W Opinogórze ostatni raz byłem w połowie lat dziewięćdziesiątych, prowadzony legendą dotyczącą teczki Napoleona Bonaparte. Jako młody student UW, wypatrzyłem kiedyś w telewizji tę słynną teczkę prezentowaną przez starszego łysiejącego pana. Napisy końcowe wskazały jej miejsce przechowywania – Opinogóra. Udałem się tam i to miejsce zafascynowało mnie na tyle, że odwiedzałem je parokrotnie z kolegami ze studiów, uczestnicząc w koncertach, czy też rozmawiając z widzianym w telewizji starszym panem. Okazał się on dyrektorem tej placówki. Był bardzo ciekawym rozmówcą, posiadającym bogatą wiedzę dotyczącą okresu wojen napoleońskich, jak i samej Opinogóry. Niestety po ukończeniu studiów i rozpoczęciu pracy zawodowej mój kontakt z tym miejscem się urwał.

Podczas warszawskiej imprezy Opinogórę reprezentował Rafał Wróblewski, kierownik Działu Historii, ze strony gospodarzy obowiązki prowadzącego pełnił Jan Engelgard. Panowie

przedstawili zgromadzonym w sali kinowej pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów fragmenty dwóch filmów fabularnych prezentujących epokę napoleońską – *Popioły* Andrzeja Wajdy oraz *Wojnę i pokój* Siergieja Bondarczuka. Dodatkowo, kierownik Działu Historii Muzeum Niepodległości zaprezentował film promocyjny powstały podczas rekonstrukcji bitwy pod Pułtuskim z roku 1806. Jako pierwszy, pokazany został czarno-biały film Wajdy, a dokładnie jego końcowa scena, która została dodana przez reżysera. Nie odnajdziemy jej w powieści Stefana Żeromskiego. Nasz największy filmowiec dodał ją, aby wzmocnić element klęski, totalnego upadku wszelkich marzeń i idei związanych z Napoleonem. Symboliczna „zimowa ślepotą” Rafała Olbromskiego (grał go Daniel Olbrychski) jest aż nadto wyrazista. Podąża on po omacku w kierunku drogi, którą uciekał z Rosji Napoleon w otoczeniu „polskich” szwoleżerów. Wśród nich znajdował się Krzysztof Cedro (Bogusław Kierc), jego przyjaciel, który przekonywał go, aby udali się razem bić Moskali. Twarz Napoleona (Janusz Zakrzęski) nie okazuje niczego, jest błąda, jakby już pogodzona z tym, co wkrótce się wydarzy. Dopełnieniem prezentacji tego fragmentu filmowego były, przywiezione z Opinogóry, eksponaty oraz pokaz multimedialny. Przedstawiał on różne wersje słynnego obrazu Jerzego Kossaka *Odwrót Napoleona spod Moskwy*. Tam również widzimy wycofującego się Napoleona, otoczonego dowódcami poszczególnych rodzajów wojsk, w towarzystwie nieodłącznych szwoleżerów gwardii. Podążają oni, skuleni od zimna, na Zachód. Wycofująca się Wielka Armia nie została jednak zwyciężona w polu przez wojska rosyjskie! Została ona pokonana przez

przyrodę – mróz i ostrą zimę. Napoleon, podczas tej kampanii, dążył do rozegrania jednej decydującej bitwy, pobity w niej przeciwnik miał się zgodzić na warunki pokoju, podyktowane przez Cesarza Francuzów. Do takiej otwartej, walnej, wielkiej bitwy nie doszło. Bitwa pod Moźdzajkiem, nie była decydująca. Doprowadziła ona do wykrwawienia się obu stron, jednak nikt w niej nie odniósł spektakularnego zwycięstwa tak jak pod Marengo, Austerlitz czy Jeną.

Historia szwoleżerów, obecnych zarówno w filmie *Wajdy*, jak i na obrazie Kossaka jest nierozzerwalnie związana z opinogórskim Muzeum. Oddział został powołany do życia przez Bonapartego w 1807 r., a ich pierwszym dowódcą został Wincenty Krasiński, ojciec Zygmunta. On to, po zakończeniu działań wojennych w 1815 r., już w randze generała wojsk Królestwa Polskiego, na nowo osiedlił się w Opinogórze i zaczął odbudowywać ten przepiękny majątek. Nic więc dziwnego, że Rafał Wróblewski przywiózł ze sobą z muzealnego magazynu liczne elementy uzbrojenia szwoleżerów: pas oficerski wraz z ładownicą, pas oficerski do szabli, a także dwa czaka – szeregowego szwoleżera oraz oficera. Aż szkoda, że tych eksponatów nie można było zobaczyć na żywym człowieku, pasjonacie rekonstrukcji historycznej. Na szczęście, wszyscy zgromadzeni otrzymali zapewnienie, że podczas najbliższego, trzeciego spotkania z epoką napoleońską w Muzeum Niepodległości, rekonstruktorzy się pojawią.

Dodatkowo, z Opinogóry przyjechały obrazy i reprodukcje akwarel Juliusza Kossaka: *Seweryn Fredro pod Peterswaldem*, *Aleksander Fredro pod Hanau* oraz obraz Wojciecha Kossaka *Szwoleżer gwardii*. Na nich również

pojawiały się postaci w pięknych mundurach szwoleżerskich. Mundury te były tak zdobne i wyjątkowe, że aż sami Francuzi uważali Szwoleżerów Gwardii Cesarza Napoleona I za formację, która może pochwalić się najpiękniejszym umundurowaniem.

Kolejnym punktem spotkania był pokaz filmu promocyjnego, przygotowanego na potrzeby dwusetnej rocznicy bitwy stoczonej przez wojska napoleońskie oraz rosyjskie pod Pułtuskim w grudniu 1806 r. Bitwa ta na stałe zapisała się w historii Francji – nazwa Pułtusk widnieje po dziś dzień na Łuku Tryumfalnym w Paryżu. Rekonstrukcja pułtuskiej bitwy była jednym z największych wydarzeń tego typu na świecie w 2006 r. W inscenizacji uczestniczyło ponad tysiąc entuzjastów dawnej barwy i broni z Polski, Czech, Białorusi, Rosji, Francji i innych krajów europejskich.

Na koniec spotkania, Jan Engelgard zaprezentował i omówił fragment filmu Siergieja Bondarczuka *Wojna i pokój*. Ta radziecka megaprodukcja w sposób bardzo nowatorski, jak na ówczesne czasy, (rok powstania 1967) pokazywała sceny batalistyczne. Kręcono je z szybowców, helikopterów, wyprzedzając na wiele lat Hollywood, z tzw. „wolnej ręki”. Film na stałe wpisał się do klasycznych pozycji, a Oskar, który otrzymali jego twórcy w 1968, był tylko i wyłącznie potwierdzeniem geniuszu realizatorskiego i artystycznego Bondarczuka. Wyświetlana i omawiana przez panów Engelgarda i Wróblewskiego scena bitwy pod Austerlitz była wyjątkowa. Pojawiające się w niej osmolone twarze artylerzystów oraz piechurów, w sposób bardzo wyrazisty, pokazywały ludzkie tragedie jakie rozgrywały się na polu bitwy. Bardzo